

**SZEŚĆ  
PRAWD  
WIARY**



MAŁGORZATA  
BORKOWSKA OSB

**SZEŚĆ  
PRAWD  
WIARY**

**ORAZ ICH  
SKUTKI**



TYNIEC  
WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

*Projekt okładki:*  
Jacek Zelek

*Korekta:*  
Agnieszka Nieć

*Imprimi potest:* Opactwo Benedyktynów  
L.dz. 87/2018, Tyniec, dnia 28.03.2018  
† o. Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie pierwsze – Kraków 2018

ISBN 978-83-7354-784-1

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów  
ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków  
tel. +48 (12) 688-52-90, tel./fax: +48 (12) 688-52-95  
e-mail: [wydawnictwo@tyniec.com.pl](mailto:wydawnictwo@tyniec.com.pl)  
[zamowienia@tyniec.com.pl](mailto:zamowienia@tyniec.com.pl)  
[www.tyniec.com.pl](http://www.tyniec.com.pl)

*Druk i oprawa:*  
Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów  
[druk@tyniec.com.pl](mailto:druk@tyniec.com.pl)

# SPIS TREŚCI

Nie bójmy się dogmatyki – powtórka prawd wiary . . . . .	7
Prawda I: Bóg jest Jeden . . . . .	11
O Bogu jedynym . . . . .	11
O objawieniu Bożym. . . . .	20
Prawda II: Bóg jest sędzią sprawiedliwym . . . . .	29
O przymiotach Boga. . . . .	29
O świętości Boga i o grzechu . . . . .	38
Prawda III: Bóg jest Jeden w Trzech Osobach . . . . .	45
O Trójcy Przenajświętszej . . . . .	45
O planach Bożej miłości . . . . .	54
Prawda IV: Syn Boży stał się człowiekiem, umarł i zmartwychwstał dla naszego zbawienia . . . . .	63
O Jezusie Chrystusie, Synu Bożym – Wcielenie . . . . .	63
O dziele zbawczym Jezusa Chrystusa . . . . .	67
O Duchu Świętym . . . . .	73
Prawda V: Dusza ludzka jest nieśmiertelna . . . . .	77
O nieśmiertelności duszy i rzeczach ostatecznych . . . . .	77
O hierarchii wartości. . . . .	81

## Prawda VI:

Łaska Boża jest do zbawienia konieczna . . . . .	87
O łasce i jej konieczności . . . . .	87
O Kościele . . . . .	92
O sakramentach . . . . .	100
Eucharystia . . . . .	104

## Aneks

O przydatności nauk Ojców Pustyni w życiu człowieka . . . . .	113
Wprowadzenie . . . . .	113
Warunki dobrej modlitwy . . . . .	122
Asceza prawdziwa i pozorna . . . . .	136
Skruca . . . . .	145
Potrzeba indywidualnego programu. . . . .	161
Praca . . . . .	165
cnoty . . . . .	166
wytrwałość. . . . .	167
„Słuchaj” znaczy: Najpierw zamilknij . . . . .	171
Czy katechizm może pomóc w modlitwie? . . . . .	185

# NIE BÓJMY SIĘ DOGMATYKI – POWTÓRKA PRAWD WIARY

Nie ma dla człowieka większego skarbu niż to, co Bóg mu objawia o Sobie. W przekładzie na ludzki język i ludzki system pojęć nazywa się to teologią albo dogmatyką. I wielką krzywdę robimy sobie i innym, jeśli naukę wiary zbywamy jako coś mniej potrzebnego, a ograniczamy się do systemu etyki jako „egzystencjalnego” w przeciwieństwie do „teorii”. Już nie mówiąc o tym, że etyka niewypływająca ze znajomości Boga traci oparcie i autorytet, wisi w pustce i szybko zanika – ale to jest także zatajenie głównej życiowej prawdy. Tej mianowicie, że żyjemy w świecie nie przez nas stworzonym, ani nie dla naszych małych celów, i że póki o tym nie chcemy wiedzieć, nigdy w nim nie znajdziemy żadnego sensu. Na tym należy oprzeć zarówno życie modlitwy, jak i katechezę i formację w zakonach. Ta książka powstała właśnie jako pomoc dla formaterek w zakonach

żeńskich. W męskich większość braci kończy seminarium – i oby po zaliczeniu traktatów dogmatycznych nie odkładali Prawdy Bożej do lamusa jako „teorii”, co się niestety zdarza.

Przyjmując kogoś do klasztoru, akceptując kandydatkę, zakładamy, że skoro jej serce jakoś „dogadało się” z Bogiem, ma ona pojęcie o prawdach wiary, czerpane z nauki religii w szkole, z życia liturgią w parafii czy w grupach modlitewnych, oraz z lektury Pisma Świętego. Jej pojęcia mogą w tym czy innym punkcie wymagać korekty, jeśli ukształtowane zostały na podstawie popularnych opinii bardziej niż na podstawie teologii, ale w każdym razie jakiś system tych pojęć kandydatka posiada. Dla ich uporządkowania i powtórki zaproponowałam serię wykładów na temat sześciu podstawowych prawd wiary. Każdej z tych prawd poświęcone są dwa lub więcej wykładów, których treść tak jest ułożona, by ukazać łączność między teologią dogmatyczną i moralną. Teologia moralna jest w tym ujęciu konsekwencją teologii dogmatycznej i stanowi z nią jedno; a z jednej i drugiej wypływają nadto zasady życia zakonnego, tworząc razem spójny system przekonań i wskazówek.



Taki układ materiału, mimo rezygnacji z systematycznego wykładu i ryzyka przemieszania tematów i licznych powtórzeń, ma cel bardzo ważny. Chodzi o ukazanie, jak ściśle wiążą się ze sobą poszczególne prawdy wiary, a zwłaszcza – jak nierozdzielnie i w konieczny sposób stanowią jedno dogmatyka i etyka, prawdy wiary i przykazania. Istnieje dość powszechna tendencja do ich rozdzielania i do ograniczania zainteresowań do samej tylko etyki – jak gdyby dało się oddzielić plany Boga dotyczące człowieka od samej natury Boga, z której te plany wypływają. Przez układ tych konferencji staramy się więc zapobiegać przeszczepianiu się takiej postawy do naszych klasztorów. Podobnie partie tekstu dotyczące życia monastycznego mają wykazać w różnych aspektach związek tego życia z treścią naszej wiary i jego głębokie osadzenie w niej. Nie jest ono bowiem jakimś zewnętrznym i niekoniecznym dodatkiem do naszej wiary, jakby lukrem na cieście – ale jej owocem, czerpiącym soki z jej najgłębszych korzeni; i naszym sposobem wyrażania jej czynem. I z tej racji im więcej o Panu wiemy, tym lepiej. A szukamy tej wiedzy w Piśmie Świętym

i w interpretującej je nauce Kościoła. Każda epoka stawia Objawieniu Bożemu inne pytania, ale właśnie dlatego Kościół stara się przemówić do każdej epoki jej własnym językiem. Inaczej w starożytności, inaczej w średniowieczu... I po każdej epoce zostaje spuścizna, której nie wolno lekceważyć, a przynajmniej nie można bez szkody.

# **PRAWDA I: BÓG JEST JEDEN**

## **O BOGU JEDYNYM**

### **NAUKA WIARY**

Toniemy w mnogości stworzeń. Wszystko, co nas otacza i co poznajemy, jest mnogie. Pozostawieni sami sobie, poszukując Boga po omacku, ze stworzeń, gotowi jesteśmy (jeśli w ogóle przyszło nam do głowy Boga szukać) wyobrazić sobie, że i On jest mnogi, i to jest myślenie pogańskie, kult wielu bogów. Jeden włada morzem, inny burzą, jeszcze inny księżycem i jego kadrami... Nie mogąc oddawać kultu wszystkim naraz, człowiek musiał wybierać, i tym samym stawiał siebie w pozycji arbitra i sędziego bogów, a w ostateczności – własnego głównego boga.

Co jakiś czas w pogaństwie znajdował się umysł dość głęboki, żeby wznieść się ponad

tę mnogość i domyślić się, że Bóg może być mimo wszystko tylko jeden. To znajdujemy u niektórych greckich filozofów. Nazywali go Pierwszym Bytem, pierwszym źródłem ruchu, pierwszą przyczyną – wychodząc z założenia, że skoro każda rzecz i każdy byt ma swoją bezpośrednią przyczynę, a ta znowu swoją przyczynę, to nie można tego ciągnąć w nieskończoność, musi być jakaś pierwsza przyczyna wszystkiego, a ta może być tylko jedna.

Nadto i w oficjalnych religiach pogańskich znajdują się nieraz pojęcia i teksty monoteistyczne, ale są one dostępne tylko nielicznym wtajemniczonym, gdy cała reszta społeczeństwa oddaje kult setkom bogów, czy to wspólnych, czy tylko lokalnych. Tak było między innymi w starożytnym Egipcie i w Chinach. Tu i tam wśród ludów żyjących jeszcze w stanie, który cywilizacja europejska nazywa dzikim, odnajduje się do dzisiaj czysty monoteizm, który część religioznawców uważa za ślad objawienia pierwotnego. Niemniej to objawienie pierwotne miało miejsce tak dawno, że w ciągu upływających po nim tysiącleci większość ludzkości zapomniała o nim i przesłoniła je wielo-

bóstwem: bardziej zrozumiałym, choć tragicznie błędnym.

W pewnym jednak momencie historii ludzkości, mniej więcej cztery tysiące lat temu, Bóg widział, że przyszła pora na nawiązanie bezpośredniego kontaktu. To jest chwila powołania Abrahama, „ojca naszej wiary”. Stroną tego kontaktu staje się najpierw sam Abraham, po nim jego potomstwo, rozrastające się z rodziny w plemię, z plemienia w naród. Bóg, objawiając się temu narodowi i wychowując go, uczy go przede wszystkim tej właśnie prawdy: że jest JEDEN.

Niejasną pamięć ludzkości lub też jeszcze bardziej niejasne intuicje mędrców potwierdza odtąd bardzo wyraźnie objawienie Boże:

Słuchaj, Izraelu, nasz Bóg to Bóg jedyny. Będziesz miłował twój Boga z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił (...). Bójcie się Boga swego, Jemu się oddajcie, Jemu służcie (Pwt 6,4n; 10,20).

To mówi Stary Testament, a nowy przyświadcza:

Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest (Ef 4,5).

## NAUKA MORALNA

Zacytowany tu tekst księgi Powtórnego Prawa wyprowadza ze sformułowanej prawdy wniosek praktyczny: Skoro Bóg jest jeden, to Jemu należy się nasza niepodzielna miłość i służba. Nie ma drugiego do wyboru, ani żadnej porównywalnej z Nim wartości, którą by można postawić przed Nim, na pierwszym miejscu. Szukanie kogoś czy czegoś takiego byłoby mrzonką, stratą czasu – i stratą jedynej okazji do skorzystania z faktu, że to On sam pierwszy szuka naszej przyjaźni.

Przyłgnąć do Jedynego i służyć Mu – to wierność, podstawowa cnota wierzącego. Wierność nie jest z naszej strony łaską czynioną Bogu, ona Mu się po prostu należy, z czystej sprawiedliwości, dlatego że jest i że jest Bogiem; a także z wdzięczności, dlatego że nas stworzył do bliskości z sobą i że nas do niej wzywa. Można dodać i trzecią motywację: wzgląd na nasze własne zbawienie i szczęście wieczne. Tę motywację podkreśla jedna z nowych prefacji mszalnych, ale niewątpliwie ważniejsze są dwie poprzednie, a już zwłaszcza pierwsza: Bogu się

nasza wierność **należy** dlatego, że jest Bogiem. Wierność polega na trwałym nastawieniu się ku Bogu. Ilekroć trzeba dokonać wyboru, człowiek wierny postara się dokonać go według rozpoznanej lub przynajmniej domyślnej woli Boga; wybierać zgodnie z sumieniem ukształtowanym przez Jego naukę; inaczej mówiąc, wybrać Jego, a nie jakiegokolwiek inne wartości, choćby pożądane.

Pierwsze i Drugie z Dziesięciorga Przykazań mówią to wyraźnie:

*Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną* (Wj 20,3; por. Pwt 5,7) – a to znaczy nie tylko, że nie postawisz ich przede Mną, na pierwszym miejscu, ale że nie będziesz wobec Mnie, przed Moim obliczem, w Mojej obecności (a ta jest wszędzie) mieć żadnego przedmiotu czci i miłości takiej, jaka się Mnie i tylko Mnie należy. Wszelka inna miłość musi być częścią tej jednej, musi być jej poddana i w niej zawarta.

*Nie będziesz brał imienia Pana, Boga twego na daremno* (Wj 20,7; por. Pwt 5,11) – to znaczy, że w twoich ustach Moje imię ma być właśnie Moim imieniem, a nie wykrzyknikiem tylko; więc nie będziesz go nadużywał jako środka

do wyrażania nastrojów czy pasji, ale tylko jako rzeczywistego zwrotu do Mnie. Tylko do modlitwy.

Obok wierności Bogu i Jego nakazom jest jeszcze drugi obowiązek, który dla nas wypływa ze znajomości prawdy o Bogu Jedynym, mianowicie kult. Chodzi o zewnętrzne wyrażenie czci dla Boga przez udział w modlitwie liturgicznej, zbiorowej, ale także o modlitwę serca czy to podczas liturgii, czy poza nią. Przykazanie Trzecie:

*Pamiętaj, abyś dni święte święcił* (Wj 20,8; por. Pwt 5,15) – wprowadza nas w roczny rytm modlitwy i pracy, jedno i drugie ku uwielbieniu Boga, ale dni w szczególny sposób poświęcone Bogu są środkiem do zachowania pamięci o Nim także i przez resztę czasu. Z tym człowiek zawsze miał kłopot. Prorocy Izraela mieli do czynienia ze społecznością pracowitych groszorobów, którzy uważali to sobie za krzywdę i ciężki podatek, że co tydzień trzeba zarabianie przerwać. Dlatego Izajasz uczył, że trzeba *szabat nazywać swoją rozkoszą, a dzień święty Pana czcigodnym* (por. Iz 58,13); trzeba widzieć sens i radość w możliwości świętowania i mo-



dłitwy. W naszych czasach błąd jest dość często ten sam, ale jeszcze częściej inny: widzi się w dniu Pańskim tylko możliwość odpoczynku, urządzenia sobie całego dnia według swoich pojęć o przyjemności; i biada, jeśliby kto przypominał o związanych z tym dniem „obowiązках religijnych”. Może dzieje się tak dlatego, że mnóstwo ludzi mówi i myśli bezosobowo o „religii”, a nie osobowo o Bogu.

Z naszej wierności Bogu wypływa także nakaz wszelkiej innej wierności, do której są okazje w ludzkim życiu: wierności danemu słowu, wierności przyjętym obowiązkom, wierności zawartej przyjaźni i wierności małżeńskiej. Zwłaszcza właśnie tej ostatniej (w Dekalogu jest to materia Szóstego i Dziewiątego Przykazania): bo związek małżeński jest dalekim cieniem miłości łączącej Boga i ludzi, a więc powinien naśladować jej cechy, wierność i ofiarność, a nie lekkomyślność i egoizm.

## **ŻYCIE MONASTYCZNE**

Stan zakonny wynaleziono po to, żeby umożliwić przynajmniej niektórym ludziom,

powołanym do tego przez Boga, oddanie się bez reszty tej jedynej, największej miłości: miłości do Jedynego. Reguła, przepisy, zwyczaje – wszystko to tak ustawia nasze życie, żeby było w nim jak najmniej miejsca na przywiązania do ziemskich rzeczy i do siebie samych; żeby się serce mogło od nich nieustannie odrywać, a całe przyłgnąć do Boga: *Jemu się oddajcie, Jemu służcie* (Pwt 10,20). Tę możliwość (którą ludzie z zewnątrz błędnie nazywają „surowością reguły”), musimy sobie cenić.

I trzeba z nią współpracować, bo wszyscy mamy serce podzielone, takie które chciałoby część dawać Bogu, a część zachować dla siebie. Scalanie naszego serca (i to po „Bożej stronie” podziałki) to praca na całe życie. Nawet w klasztorze i nawet ludzi, którzy dla wstąpienia tutaj wyzbyli się wielkich ziemskich „skarbów”, może kusić przywiązywanie się do drobiazgów, posiadanie ich na własność, przeciąganie na swoją stronę różnych rzeczy albo praw, albo przywilejów, albo decyzji. Reguła pozwala nam rozpoznać tę pokusę już przez to samo, że takie przywłaszczanie utrudnia. Ona także powinna nam uświadomić, że nie ma sensu dążyć

w klasztorze do „realizowania siebie” (modny dziś w świecie ideał), ale trzeba dążyć do realizowania swojego powołania. To pierwsze robiłoby z nas pogan zajętych kultem własnego „ja”; to drugie pozwala nam wielbić Tego, który sam JEDEN godny jest uwielbienia.

Paradoksalnie więc mówiąc, mniszki nie powinna obchodzić „religia”; powinien ją obchodzić Bóg. Nie coś, ale Ktoś. „Religia” to jest *moja* postawa, *mój* zespół przekonań i praktyk, a więc w gruncie rzeczy nadal ja. Bóg to jest to jedyne „Ty”, godne, aby Mu oddać życie i jeszcze mieć to sobie za przywilej i łaskę. Najgorszą herezją wszech czasów jest traktowanie Boga jako tematu; mówienie i myślenie o Nim, zamiast mówić i myśleć do Niego. Skutkiem takiego bezosobowego podejścia jest najpierw podzielone serce, a w dalszym rozwoju sprawy – faktyczna, choć może nieświadoma i nie-deklarowana, niewiara. Jest o tym mowa szerzej w tekście pt. „Czy katechizm może pomóc w modlitwie?”, umieszczonym poniżej.